Nr. 309. Kraków, niedziela 3 listopada 1907. Rocznik XVI.

akcya: Kraków, ulica Filipa L. 11.
ninistracya: Kraków, Długa L. 5.

es na telegramy: Naprzód, Kraków.
fon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
syłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
nicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
numerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu" raszamy o odnowienie prenumeraty na **topad.**

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać enumeratę naszymi czekami pocztowy- (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w ministracyi, albo do rąk inkasenta, nie ś roznosicielom.

Na skutek częstych reklamacyj, zwramy uwagę Szan. Abonentów naszego sma, że pieniądze, przesyłane czekiem, chodzą nas na trzeci, a nieraz i na warty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś żdego miesiąca wstrzymujemy wysył „Naprzodu" tym, którzy do tego cza prenumeraty nie uiścili. Celem więc iknięcia przerwy powyższej, jak róież zbytecznych reklamacyj, prosimy regulowanie należytości za prenumetę zawczasu.

„Naprzód" kosztuje miesięcznie:

odsyłką do domu	K 2·—
z odsyłki	K 1·60

Administracya „Naprzodu".

Wybory do Dumy.

zultat ogólny.—Wybory miejskie bezpośrednie.— lukow o sytuacyi. — Czarnosecińcy o sobie. — urya robotnicza. — Rewizya taktyki stronnictw skrajnych.

Ostatnie dzienniki rosyjskie przynoszą stępujące zestawienie liczebności poszczelnych frakcyi w przyszłej Dumie:

Socyalni demokraci	9
Lewica (trudowicy etc.) . .	8
Kadeci	31
Partya pokojowego odrodzenia	2
Frakcya muzułmańska . .	9
Umiarkowani	5
Narodowi demokraci polscy z Królestwa	10
Bezpartyjni	38
Partya Bałtycka (Niemcy) .	6
Październikowcy	77
Monarchiści	27
Prawica	94
Związek narodu rosyjskiego	18
Razem posłów .	347

Dzieląc tych posłów na 5 tylko kategoryj, mamy:

Lewica	17
Postępowcy	70
Październikowcy	77
Prawica	145
Wreszcie bezpartyjni . . .	38

Widzimy więc, że prawica wraz z częścią październikowców mogą utworzyć absolutną większość w przyszłej Dumie. Wprawdzie dalsze wybory (Syberya etc.) dadzą przedstawicieli opozycyi, lecz to nie wpłynie zasadniczo na ustosunkowanie sił poszczególnych stronnictw. Duma będzie miała większość, jeżeli nie gwałtownie reakcyjną, to jednak wyraźnie antyreformatorską.

Powszechną ciekawość budziły wybory w wielkich miastach (Petersburg, Ryga, Odessa itd.), gdzie odbywają się one bezpośrednio. Jednakowoż, jak się zresztą spodziewano, żadna partya w większości wypadków nie zdobyła absolutnej przewagi. Tylko w Moskwie, jak donieśliśmy, wybrano dwóch kadetów, — Gołowina i Makłakowa, w Odessie w pierwszej kuryi kadeta Pergamenta i w Petersburgu w pierwszej kuryi październikowca Bielajewa. Odbędzie się zatem kilka wyborów ściślejszych.

Wybitniejszymi członkami w poszczególnych frakcyach są następujący posłowie:

S o c y a l n i d e m o k r a c i — tow. Czcheidze (literat), Tegeczkori (adwokat), Rozanow (lekarz) i inżynier Pokrowski, starzec 62-letni.

K a d e c i — Makłakow, Pergament, Gołowin, Czełnokow i Adżemow.

P a ź d z i e r n i k o w c y — Chomiakow, Rodianko, prof. Kapustin.

P r a w i c a — Szpieg Schmidt, skandalista Puryszkiewicz, b. żandarmski pułkownik Miezieńcew i inni pogromszczycy.

Wieść, że postępowcy nie będą mieli większości w Dumie głośnem echem odbija się w rozmaitych zakątkach Rosyi, niszcząc ostatnie nadzieje, ostatnie złudzenia konstytucyjne! Państwo rosyjskie doprowadzone zostało do takiej samej — *mutatis mutandis* — sytuacyi, jaka była przed 30 października r. 1905.

Rząd rosyjski — mówiąc słowami tow. Ceretellego, deputowanego z drugiej Dumy, „postawił bagnet na porządku dziennym".

Złudzenia pierzchły... Kadet Rodiczew wypowiada już obawę, czy nie uchwali sama Duma pozbawienie się funkcyj prawodawczych, zamieniając się na instytucyę doradczą. Coś w rodzaju owej kobieciny z „Rewizora" Gogola, która sama siebie wyćwiczyła.

Posłuchajmy zresztą zdania nader ostrożnego Milukowa, który nagle się stał wielkim pesymistą!

„Zdaniem mojem, istnieją kwestye, podczas których rozstrzygania w Dumie spodziewać się można wspólnego głosowania październikowców z opozycyą, a contra reakcyonistom. Z kwestyj tych wskazać mogę 2: zupełna restauracya ustroju dawnego, to znaczy istniejącego przed dniem 30 października 1905 r. — i kwestya samorządów lokalnych.

„Może być jednak, że nadzieje moje się nie ziszczą, że październikowcy połączą się z partyą rządową, a wówczas spodziewać się należy rzeczy bardzo smutnych. Mianowicie, że Duma trzecia przeżyje całe 5 lat i że w ciągu tego okresu za jej zezwoleniem i z jej aprobatą p o w r ó c i t o w s z y s t k o, c o i s t n i a ł o p r z e d p o c z ą t k i e m n a s z e g o r u c h u w o l n o ś c i o w e g o".

Ciekawem jest jednak, że czarnosecińcy, zdobywszy większość, stali się nieco ostrożniejsi. Tak np., były deputowany do drugiej Dumy z gubernii kiszyniewskiej Krupienskij, którego obrano i obecnie, powiada:

„Osobisty interes każe mi być zwolennikiem porządków pańszczyźnianych; czasy jednak są inne. Potrzebne są reformy. Za nic nie pozwolimy, by powróciły dawne czasy. Restauracya jest gorszą od rewolucyi".

O Puryszkiewiczu Krupieńskij wyraził się w ten sposób:

„W trzeciej Dumie będzie on inny, niż w drugiej".

Bądź co bądź ta kiszyniewska partya Puryszkiewicza jest tylko niewielkim odłamem czarnej sotni i jak będą zachowywały się inne odłamy — nie wiadomo.

Szczery zwolennicy zmian są zmuszeni wobec takiej sytuacyi politycznej imać się bardziej ostrej taktyki, nie pokładając żadnej nadziei w Dumie. Warstwy ludowe w Rosyi stoją po stronie rewolucyi. Najlepiej udowodniły to wybory w kuryi robotniczej, które nawet wobec bojkotu jednej z partyj socyalistycznych dały samych socyalistów.

R e w i z y a t a k t y k i s t r o n n i c t w p o s t ę p o w y c h — oto niewątpliwy rezultat wyborów do Dumy. Trzecia Duma dla ludu już przy swem przyjściu na świat jest nieboszczką.

Dla stronnictw rewolucyjnych wyniki wyborów nie są wcale niespodziewane. Słusznie powiada kandydat S. D. w Petersburgu tow. Sokołow:

„Lewicowców wyniki wyborcze nie zadziwiły w niczem, a ich zdaniem akcya ustawodawcza w Dumie nie może, ani nie będzie miała żadnego praktycznego znaczenia i cała rola opozycyi parlamentarnej sprowadzona zostanie do krytyki. Co zaś dotyczy tego, kto nadaje się do roli krytyków, to — zdaniem lewicowców — do roli tej nadaje się właśnie lewica, a nie kadeci.

„Przeprowadzenia w Dumie projektów, demokratyzujących kraj, lewicowcy się nie spodziewają".

A więc punkt ciężkości nie w Dumie, a poza Dumą.

„La Douma est morte, vive la Revolution" (Duma umarła, niech żyje rewolucya) — rzecby można, zmieniając w ten sposób słowa Campbell-Bannermana.

List parlamentarny.

Wiedeń, 1 listopada.

Rozterki w Kole polskiem. — Co Rusini zyskali. — Przesilenie czeskie.

Od kilku dni burzy się w tak bagnistospokojnem dotąd Kole polskiem. Dr Głąbiński przy poparciu swego leiborganu „robi niezadowolonego", aby nareszcie dojść do szczytu swych marzeń: do teki ministeryalnej. Za pretekst posłużyli mu R u s i n i, którzy właściwie jemu zawdzięczają i obudzenie się poczucia narodowego i zwycięstwo wyborcze i obecnie od rządu uzyskane ustępstwa. Baron Beck, chcąc zapewnić sobie większość dla ugody, nie mógł pominąć reprezentacyi ruskiej, liczącej 30 głosów, a Rusini tylko za cenę koncesyj narodowych, kulturalnych i administracyjnych byli skłonni poprzeć gabinet. Bar. Beck raz jednak oświadczył, że za głosowanie za ugodą nie da żadnych jednostronnych koncesyj narodowych; tak też postąpił wobec Rusinów. Układał się z ich delegatami Romańczukiem, Kostiem Lewickim i Wassilką, ale w p o r o z u m i e n i u z p r e z y d y u m K o ł a p o l s k i e g o, do którego należy i Głąbiński. Gdy układy już były na ukończeniu, przy-

JAN HYAN.

FRYC.

Fryc wyszedł przed restauracyę do ogródka, zastawionego blaszanymi stolikami. Zapalił wysoko nad wejściem zawieszoną lampę gazową, a potem od tego samego, osadzonego na kiju za palacza, zatlił sobie cygaro.

Zegar z pobliskiej wieży wybił 7-mą, w lokalu nie było nikogo, na dworze mgła osiadła jesienna wszystko, aż z liści kapało lśniących w świetle latarń ulicznych.

Fryc miał chwilę spoczynku, stał, palił cygaro i patrzył.

Z pod żelaznego mostu kolejowego wyłonił się świecący wóz tramwajowy i z brzękiem sunął prosto na restauracyę. Na kilka kroków od wejścia zwolnił biegu i zatrzymał się.

Był tu właśnie przystanek.

Z wozu wysiadł jeden tylko pasażer. Przez chwilę stał niepewny na trotuarze, spoglądał to w prawo, to w lewo, wreszcie otwarł parasol, bo puścił się gęsty, drobny deszcz.

Przybyły spojrzał na zegarek, przy świetle lampy dojrzał, że pora kolacyi i jakby niechętnie wszedł do ogródka restauracyjnego.

Gdy przechodził koło Fryca ubrany w cylinder i rękawiczki, zdawało mu się, że go zna.

Gość wszedł do sali, Fryc pociągnął jeszcze parę razy cygaro, potem schował je do blaszanego pudełeczka, by zgasło i miał zapalić po służbie i słysząc z bufetu dzwonek wszedł za gościem.

Po drodze wziął ze stołu serwetę i zwykłym ruchem włożył ją sobie pod pachę.

— Monachijskie, czy pilzner? — spytał, skłaniając się przed gościem i podając mu spis potraw.

— Monachijskie.

Ależ u licha Fryc znał dobrze ten głos, ten ton przeciągający, pogardliwy. Twarzy widzieć nie mógł, bo przybyły wlepił wzrok w kartę i spuścił głowę.

— Co pan każe?

— Namyślę się...

Fryc zadrżał, tak, tak... głos ten poznałby wśród tysięcy, znał ową umyślną nonszolancyę, tę obojętność drwiącą...

Naraz przybyły podniósł głowę.

I jakby rażony piorunem kelner zatoczył się wstecz. Ledwo zdołał wybąknąć: „Proszę" i poszedł ku bufetowi.

— Jakież... jakie? — pytała niecierpliwie gospodyni z ręką na kurku aparatu, zdziwiona tem, że Fryc stoi i gapi się.

— Monachijskie! — rzucił szybko i położył markę na stole.

Szedł z piwem i patrzył na gościa, który zasłonił się znów gazetą jakąś.

Ale teraz, mając więcej czasu i patrząc z odległości, poznał go dobrze. Tak, to był on... ten łajdak! Zawsze to samo drwiące, a fałszywe spojrzenie, jasne, rzadkie, z głupią pedanteryą rozdzielone włosy, podłużna zmarszczka przeżycia koło ust, małe, żółte, pomadowane wąsiki, mające coś małpiego w sobie... tak, nie brakło niczego. Nawet blizna na dolnej szczęce... tak... była. Co też w tej maszkarze mogło się podobać dziewczętom? Pod oczyma sine koło, skóra obwisła... starszy się wydaje teraz, niż wówczas! Ach prawda... minęły przecież cztery lata!

Postawił piwo na gumowej podstawce i odwrócił się. Był dobrze wytresowany, nikt nie byłby poznał, że nim targa szalona złość, czerwoną tylko stała się jego twarz.

— Hej! — usłyszał za sobą. — Kelner! Przecież mi się chce jeść... hę! A to co znowu?

Obrócił się.

— Czego pan żąda?

Gość spojrzał nań. Już miał na ustach coś zjadliwego, ale się powstrzymał, rzekł tylko spokojnie:

— Befsztyk garnirowany... po angielsku i... to... zaraz! Zrozumiano?

Fryc poruszył ustami, chciał coś odpowiedzieć, ale mu zbrakło głosu. Tylko drżała ręka, którą oparł o stół.

A potem poszedł powtórzyć zamówienie gospodyni, która odchodziła właśnie do kuchni. Za bufetem rezydował teraz gospodarz.

Gospodyni coś szepnęła mężowi, a ten zawołał:

— Fryc, proszę do mnie!

A gdy Fryc, coś manipulując koło ramek na gazety, zbliżył się, grubas nachylił się i powiedział:

— Fryc, słuchaj... Już mówiłem... to nie wolno... w służbie trzeźwość przedewszystkiem... potem, możecie sobie robić, co chcecie! Pamiętaj Fryc!

— Nie piłem! — odparł i odszedł z ramką w ręku.

— Hę? — ozwał się za nim gospodarz. Ale wnet zmienił postanowienie. Dał spokój.

W oczach kelnera zabłysły łzy niemocy. Stał i gapił się na ścianę i nie odwracał, choć wyraźnie słyszał, że gość woła.

— No cóż? Czyś ogłuchł, przyjacielu? Cóż to znaczy u licha?

Fryc zwrócił się już w stronę gospodarza, by się poskarżyć, ale dał spokój. Nawykł od tak dawna słuchać krzyków byle kogo, kto ma jeno trochę pieniędzy w kieszeni. Zwrócił się tedy do gościa.

— Cóż ci to jest... przyjacielu? — spytał tenże. — Czy głupi jesteś, czy co?

I teraz Fryc nie odparł nic, spuścił tylko głowę i oddechał ciężko.

W głupim uśmiechu wyszczerzając swe rzadkie, żółte zęby, ozwał się gość:

— Cóż to u dyabła za bałwan... No, marsz! Kieliszek starki!

U bufetu gospodarz znów coś gadał Frycowi, ale on nic nie odpowiedział, wziął tylko tackę i poniósł wódkę gościowi. Ale ręka jego, zawsze tak pewna, dziś drżała nerwowo. Przy samym stoliku kieliszek zachwiał się, przechylił i spadł na kolana przybyłemu, a wódka rozlała mu się na spodnie.

— Łajdaku! — wrzasnął i chciał coś dodać, ale w tejże chwili padł w tył. Potężny cios, wymierzony między oczy, obalił go. Na zakrwawionego rzucił się Fryc i wyrzucając niezrozumiałe słowa, bił go i drapał, szarpał ubranie, pluł w twarz, słowem zdawało się, że zwaryował.

Gospodarz pospieszył na ratunek. Ale nie wiele mógł poradzić zapity grubas. Dopiero dwom nowoprzybyłym gościom udało się rozszalałego odciągnąć od ofiary.

I stała się rzecz dziwna. Gość wstał z trudnością i nie zważając na pokrwawioną twarz, koszulę, podarte ubranie, objawiał nie dwuznacznie chęć wyniesienia się czemprędzej z lokalu.

Zabrał swe rzeczy i szybko posunął do drzwi, aż gospodyni przerażona, że ją minie zapłata, nadbiegła się w progu liczyć z nim, sam bowiem zbliżyć się nie chciał, choć Frycka trzymało teraz trzech ludzi.

Wreszcie znikł, a kelnera puszczono. Jeszcze nie ochłonąwszy z wściekłości Fryc, podniósł pięść i grożąc w kierunku drzwi, zawołał:

— Czekaj, spotkamy się jeszcze!

A zwracając się do obecnych, dodał:

— Przez tego szubrawca siostra moja zeszła na ulicznicę!

pomniał sobie generał wszechpolski, że tu jest sposobność do ubicia dwóch odrazu interesów: do odświeżenia przybladłej trochę reputacyi wszechpolskiej nową hecą antyrusińską i do podstawienia nogi hr. Dzieduszyckiemu. Jako narzędzie posłużyło — jak zawsze — „Słowo polskie“. Codzień czytano tam lamenty na „zakulisowe intrygi“ rządu z Rusinami, na „niebezpieczeństwa narodowe“, no naturalnie i „energiczne zastrzeżenia“ przeciw przyznaniu czegokolwiek Rusinom. Była to więc fałszywa gra: z jednej strony wyciągał Głąbiński rękę do ugody z Rusinami, z drugiej strony kazał swemu organowi trąbić na alarm. Zawiódł się jednak biedaczysko, gdyż nawet Koło poznało się na tej grze, aprobowało układy swego prezydyum, a tem samem rozwiało marzenia Głąbińskiego o wywróceniu fotelu Dzieduszyckiego i o osadzeniu na nim papieża galicyjskiej narodowej demokracyi.

Jest więc blamaż na całej linii. Charakterystyczne jest, że „Unia demokratyczna“, która po raz pierwszy miała sposobność do solidarnego wystąpienia, nie okazała tej solidarności. Niewiadomo tylko, czy „demokraci“ wogóle nie są zdolni do solidarnego postępowania, czy też nie chcieli iść za Głąbińskim w błoto przez niego zrobione.

Rusini w każdym razie mogą sobie powiedzieć, że pierwszy raz w ostatnich 15-tu latach coś wytargowali. Pokazało się, że siła powszechnego głosowania jest większą od intryg wszechpolskich i zazdrości Abrahamowicza. Według doniesień otrzymali Rusini następujące ustępstwa: 1) na uniwersytecie lwowskim utworzone zostaną dwie nowe katedry z językiem wykładowym ruskim; obejmą je prof. Horbaczewski z Pragi (Chemia) i prof. Zobkow z Zagrzebia (prawo rzymskie); 2) imatrykulacya odbywać się będzie w języku łacińskim, zapisy i przesłuchania studentów po polsku i rusku; 3) tow. „Proświta“ otrzyma subwencyę rządową; 4) gminom pozostawioną będzie wolność ustanowienia swego języka urzędowego; 5) rząd pozwoli Rusinom na założenie banku hipotecznego z prawem wydawania listów zastawnych; 6) zmianę w postępowaniu administracyi politycznej, którą namiestnik poleci starostom osobnym okólnikiem. Oprócz tego zgodzili się i Polacy i Rusini na pośrednictwo rządu w sprawie sejmowej reformy wyborczej.

Układ ten zaaprobowało już Koło polskie, oraz stronnictwo ludowe, które przez usta p. Stapińskiego złożyło było w dyskusyi ugodowej siarczystą przeciw Rusinom deklaracyę. Może ta ugoda położy bodaj na jakiś czas koniec bezpłodnym sporom w Galicyi wschodniej, tembardziej że inicyatorowie walki z Rusinami t. j. wszechpolacy ponieśli grubą porażkę.

Przesilenie czeskie dotąd nie zostało zażegnane. Dymisya Pacaka i Forzta nie została dotąd przyjętą, a zgoda w klubie czeskim także nie przyszła do skutku. W każdym razie prawdopodobnem jest, że dwie teki czeskie zostaną w ten sposób rozdzielone, że jedna przypadnie Młodoczechom a druga czeskim agraryuszom. Młodoczesi w takim razie zostawiliby w gabinecie Pacaka, a agraryusze chcą dla swego przywódcy Praszeka teki rolnictwa. Niemcy tej kombinacyi nie będą się chyba sprzeciwiali, gdyż ogromnie są zadowoleni z usunięcia Forzta z ministerstwa handlu. Wedle ich twierdzenia Forzt całą służbę pocztową w Czechach czechizował, idąc za przykładem danym przez Kaizla, ministra skarbu w gabinecie Thuna.

W przededniu strejku kolejarzy w Anglii.

W niedzielę 3 listopada ma się odbyć w Londynie olbrzymi mityng, na którym poseł Ryszard Bell ogłosi ostateczny rezultat referendum, które przeprowadziła wielka angielska organizacya syndykalna kolejarzy, znana pod nazwą „Amalgamated“.

Chodzi o prawa syndykalne zorganizowanych kolejarzy, których nie chcą uznać dyrektorowie kolei żelaznych w Anglii i w imieniu których lord Klaudyusz Hamilton dał niedawno arogancką odpowiedź na przedstawione upominania się w tym względzie przez deputacyę robotników kolejowych.

Wobec tego komitet centralny syndykatu narodowego odwołał się do wszystkich członków, ażeby przez głosowanie zawyrokowali, czy nie należy dla obrony swych praw ob wołać powszechną zmowę kolejarzy.

Głosowanie się odbyło i jak wielkie było w niem zainteresowanie się, okazuje się z tego, że wzięło w niem udział 95% członków, kiedy zwykle w tego rodzaju głosowaniach dawniej bywało nie więcej nad 60%.

Zgodność w tym przygotowującym się ruchu okazuje się wielka. Nietylko stowarzyszenie maszynistów i palaczy, nietylko stowarzyszenie przewoźników kolejowych, w stosunku 90%, oświadczyły swą gotowość wzięcia udziału w przygotowującym się ruchu, lecz nawet pokojowo usposobione stowarzyszenie urzędników kolejowych (Clerks society), liczące 10.000 członków, przez usta swego głównego sekretarza zapowiedziało swoją pomoc kolejarzom.

Opinia publiczna jest mocno tem zaniepokojona i w większej swej części oświadcza się nieprzyjaźnie dla kompanij kolejowych. Gdyby dyrektorowie tych kompanij byli istotnie patryotami, jak to głoszą, gdyby istotnie troszczyli się o interesy swego kraju, to nie doprowadzaliby robotników do tego, że ci zostają zmuszeni zdezorganizować cały handel narodowy. Opinia publiczna coraz bardziej przechyla się ku temu, że koleje żelazne powinny być unarodowione.

Młody i czynny minister handlu, Lloyd-George, przewidując wielkie klęski ze zmowy powszechnej kolejarzy, dwa już razy zwracał się ku dyrektorom ze swem pośrednictwem, lecz dyrektorowie je odrzucili.

I dziwnym zbiegiem wypadków, kierownikiem ruchu dzisiejszego kolejarzy, który może sprowadzić ważne następstwa rewolucyjne, jest Ryszard Bell, zacietrzewiony do niedawna przeciwnik socyalizmu nowoczesnego.

„Powiadają — mówił Bell kilka dni temu na mityngu w Glasgowie — że ruch nasz obecny jest socyalistyczny. Niech i tak będzie. Lord Hamilton w dniu jednym „manifestem“ swoim więcej zrobił dla sprawy socyalistycznej, aniżeli to mogły uczynić tysiące mówców socyalistycznych w ciągu całego roku“.

Komitet parlamentarny trades-unions'ów, w imieniu dwóch milionów swych członków zorganizowanych, przyrzekł także swą pomoc kolejarzom.

Kongres związków zawodowych.

Kongres związków zawodowych w Austryi uchwalił w sprawie organizacyi oprócz zamieszczonych już rezolucyj, jeszcze następujące:

Bojkot.

W zawodach, których wyroby służą do bezpośredniego użytku mas, może klasa robotnicza przez celowe użycie swej potęgi jako konsumenta wpłynąć na ukształtowanie stosunków pracy i płacy tych zawodów, które to stosunki są przeważnie smutne i zacofane. Kongres związków zawodowych uważa tedy za konieczne, by robotnicy, o ile im to możliwe, nabywali artykuły codziennego użytku li tylko w tych zakładach przemysłowych, przeciw którym dana organizacya robotnicza nie podniesie zarzutu, a zwłaszcza w tych zakładach, które im organizacya wyraźnie wskaże.

Za przyzwoleniem komisyi zawodowej mogą dane organizacye zawodowe jeszcze przed rozpoczęciem ruchu cennikowego przygotować bojkot, tak, aby w razie potrzeby równocześnie chwycić się strejku i bojkotu.

Komisya zawodowa ma prawo, o ile zachodzi potrzeba i możność przeprowadzenia bojkotu, zarządzić bojkot odnośnych przedsiębiorstw.

Organizacya młodzieży.

Kongres związków zawodowych uznaje potrzebę organizacyi młodzieży i wzywa związki zawodowe, a zwłaszcza mężów zaufania, aby, o ile możności, popierali związek młodocianych robotników w jego agitacyi wśród terminatorów i w wzmacnianiu organizacyi młodzieży. Kongres wzywa organizacye centralne, aby w odpowiedni sposób starały się o rozszerzenie organów stowarzyszenia między młodzieżą robotniczą.

Organizacya kobiet.

Ponieważ praca kobiet w rozlicznych zawodach szerzy się coraz bardziej i wywiera coraz silniejszy wpływ na ukształtowanie się stosunków robotniczych, przeto oświadcza kongres, że niezbędnem jest zwracanie jak największej uwagi na organizacye robotnic.

Kongres nakłada tedy na wszystkich towarzyszy partyjnych obowiązek ściągania w pierwszej linii swych żon i córek, o ile oddają się pracy zawodowej, do dotyczących organizacyj zawodowych.

Ruch pomocników handlowych.

Ruch handlowców, zorganizowanych w związku centralnym pomocników handlowych i w związku robotników handlowych i transportowych Austryi, powinni robotnicy jak najbardziej poprzeć. W jaki sposób poparcie to ma nastąpić, a w szczególności jakich środków ochronnych użyć należy przeciw wiarołomnym kupcom, o [...] rozstrzygać mają te związki w porozum[...] niu z komisyą państwową.

Przegląd polityczny.

Dezercya klerykałów rzymskich. Pisaliś[...] parokrotnie o stosunkach w rzymskiej [...] dzie miejskiej, o zwycięstwie, które p[...] jej częściowem odnowieniu (w czerw[...] b. r.) odniósł był blok radykalno-soc[...] styczny. Dnia 20 b. m. ma nastąpić da[...] odnowa Rady. Tym razem klerykali [...] myślą nawet stawać do walki. Długolet[...] źli szafarze nawet nie zamierzają jak[...] odezwą pożegnać się z wyborcami.

Cicho schodzą z widowni, okryci ha[...] fatalnej gospodarki.

Zapewne to samo uczynią i konserw[...] tyści.

Towarzysze!

Kandydatem Polskiej Partyi S[...] cyalno-Demokratycznej na posła [...] Rady państwa w okręgu gmin wie[...] skich **Bogumin-Frysztat** na Śląsku je[...] towarzysz

Ignacy Daszyńsk[...]

redaktor z Krakowa.

Komitet Wykonawczy P. P. S.

KRONIKA.

Kraków, 2 listopada.

Konfiskata. Poprzedni numer „Naprzodu“ został skonfiskowany za końcowe uwagi n[...] tatki p. t.: „Nieludzki zakaz“, dotyczącej [...] kazu wpuszczania do koszar Rudolfa os[...] cywilnych, krewnych żołnierzy.

Nowiny krakowskie.

Koncert ludowy. W niedzielę 3 listopad[...] odbędzie się w sali „Sokoła“ koncert lud[...] wy z łaskawym współudziałem pp. Ann[...] Ruszkiewicz, J. N. Hocka, A. Zelwerowicza [...] art. dram., H. Łabuckiego, pełnej orkiest[...] 13 p. p., „Chóru robotniczego“, oraz chó[...] stow. drukarzy „Ognisko“.

Program: 1. Moniuszko: Uwertura z „Ha[...] ki“, orkiestra. 2. Kurpiński: „Polonez“, zj[...] dnoczone chóry z orkiestrą pod kierunkiem [...] kapelmistrza p. J. N. Hocka. 3. Moniuszko [...] „Oracya pana Marcina“ z opery „Verbu[...] Nobile“, odśpiewa p. H. Łabucki. 4. Mün[...] heimer: „Flisacy“, zjednoczone chóry po[...] kierunkiem kapelmistrza p. J. N. Hocka. [...] a) Rutkowski: „Mów do mnie jeszcze“; b[...] Coutorne: „Śmiech“, odśpiewa p. Ruszkie[...] wicz. 6. Monolog, p. A. Zelwerowicz. 7. Grieg [...] „Peer Gynth, Suita“, a) Poranek, b) Śmier[...] Azy, c) Taniec Anitry, d) W grocie króla gór[...] orkiestra.

Początek koncertu o godz. 4 po południu[...] Krzesło na sali lub galeryi 1 K. Wstęp na[...]

Z NOWYCH KSIĄŻEK.

Stanisław Wyspiański: „Sędziowie“. Tragedya.

Potężny dramat w jednoaktową formę ujęty. Dyalog tu i ówdzie samemi napomknieniami się znaczy... Drobne brzygi odsłaniają już dusze. Czuje się zaczajoną grozę, która w końcu w czyn krwawy się rozpręży.

A postaci dramatu? Oto: dziś dziad — ongi gazda, pijak, który się dał otpijać szynkarzowi, z mienia wyzuć, a potem w rozpaczy nań dybał — aż znalazł się w więzieniu: przeklęty przez żonę — obcy dzieciom.

Ci dwaj, to ojcowie — spójrzmy na dzieci. Jewdochę i Natana prze ku sobie instynkt zdrowych, młodych ciał, lecz z tej miłości nie powstanie tama złemu; owszem, nowe zbrodnie ona do dawnych przyczyni — nowe ogniwa w łańcuchu win zadzwonią (dzieciobójstwo i śmierć Jewdochy). W starcie rzucone dwa rody, a że rozbieżność ras tryby jeszcze zaostrza, zda się nic pod tym dachem różnic owych wygładzić nie zdoła. Jednakże czyni to sztuka: wątły, wyczulony aż do jasnowidztwa, mistycyzmem wykarmiony Joas, syn Samuela, serdecznem łączy się uczuciem z urlopnikiem (Jewdochy bratem), który piosnkami swemi rozniecił jego talent muzyczny. Ale zbrodnia swój posiew krwawy zbiera...

I oto Joas— duma ojca — w końcowej scenie go sądzi. Jego zgon będzie karą losu, gromem, uderzającym w winnego, i jakiem strasznem, jak w „Klątwie“, mistycznem odkupieniem...

W duszenej atmosferze tragizmu aparat sądowy z jego protokołami i fascykułami tak się poecie pigmejskim wydaje, że w zetknięciu z nim jawnie przerzuca się w ton parodyi.

Na jedną tylko postać epizodyczną znalazło się miejsce w tym niezmiernie skondensowanym dramacie: to Jukli, biedak nie zazdroszczący z krzywdy powstałej fortunie Samuela; Jukli wierzy w zapłatę nieba za swą sprawiedliwość; naiwnie maluje przytem niebiańskie rozkosze. A, że ten opis nie został przez poetę ubarwiony, świadczy jego pobratymstwo z analogicznym opisem u Heinego.

Miejsca ni czasu swego dramatu Wyspiański bliżej nie określa; możnaby go na podstawie nazwy: Jewdocha przenieść na wschód Galicyi; lecz znów z krakowska brzmi piosnka urlopnika; anczycowski jeszcze, biały mundur tegoż — przecie od czasów naszych zda się akcyę przenosić, a może tu w kostyumie zapragnął nagle poeta utrzymać wspomnienie tej figury, jak ją był utrwalił w pamięci nasz swojski surogat komedyi *del arte...* To oderwanie od czasu określonego i miejsca, oraz całokształt kompozycyi świadczą, jak to zresztą zgóry wiedzieć było można, iż Wyspiańskiemu nie chodziło o jakieś aktualne cechy utworu, że nie malował on życia *in flagranti*, lecz z pierwiastków jego tragicznych, oczyszczonych z pyłu codzienności, rozżarzonych i wyolbrzymionych wyobraźnią, tragedyę swoją stworzył.

Mimowoli nasuwa się tu porównanie z „Klątwą“. Porównanie jednak — to nie znak równania. „Klątwa“ jest najpotężniejszą, z jednego bloku wykutą tragedyą Wyspiańskiego; żadnego tu nie czuć borykania się ze sobą poety; wspaniałego przytem ziszcza się w niej ideał Wyspiańskiego — zbratania ducha helleńskiego z narodem. Grecki, Eschylowy tragizm — przeniesiony na zagon polski: sobótkowe ognie nasze gorejąą tu łuną całopalną... Polska mowa ludowa nabiera cech antycznej powagi i grozy...

I trudno pojąć, doprawdy, dlaczego „Klątwa“ jakby wyklętą była ze sceny: czy arcydzieł posiadamy za dużo, by choć jedno i tak nieporównane leżało odłogiem? Jeżeli to tu działa odstraszająco punkt wyjścia tragedyi — pytam, czy znajdzie się widz, który po jej wysłuchaniu wietrzyć będzie jakieś skandaliki z probostwa: takiej profanacyi sztuki nikt, sądzę, się nie dopuści, a jeżeli miałaby się znaleźć jednostka, tak beznadziejnie uboga duchem — to czyż dla niej jednej 999 ludzi, normalnie odczuwających piękno, wolno upośledzać, czyż wolno zamykać scenę przed tragedyą, tak artystycznie wykończoną, tak doskonałą w formie.

Podkreślam ten ostatni wyraz, gdyż z formą właśnie najtrudniej było uporać się naszej tragedyi: była ona wciąż lawą płynną, rozlewną — tu mamy kształt spiżowy.

Kraków ma prawo nie być traktowanym, jak Abdera. I „Klątwa“ powinna w całym swym majestacie zakrólować na scenie; a obok niej i dla „Sędziów“ znajdzie się miejsce, jakkolwiek, powtarzam, utwór ten wydaje mi się nierównie słabszym: nie tak w swej grozie jednolitym, choćby przez załamanie sic tragizmu w komizm w chwili zjawienia się sędziego — nie tak antyczne prostym, choćby przez dość sztucznie skonstruowaną śmierć mordu Jewdochy. *m.*

Marcelina Kulikowska: „W promieniach“. Powieść. Lwów, Polskie Towarzystwo Nakładowe.

Z literatury osnutej ne tle ostatnich walk rewolucyjnych w zaborze rosyjskim wyróżnia się powieść Kulikowskiej dodatnio. Usiluje ona nie ślizgać się po gładkiej powierzchni zdarzeń, lecz sięgnąć w głąb wypadków, lecz sięgnąć w głąb i dać obraz dusz pokolenia, które do walki stanęło. Usiłowanie to jest rzetelne, rezultatem jego pra[...] wda artystyczna. Fabuła powieściowa bardz[...] prosta: ona, studentka, socyalistka — on, bo[...] gaty dziedzic z Ukrainy, sceptyk, „indyw[...] dualista“ gardzący tłumem; kochają się, a je[...] dnak Teosia zrywa, gdy ukochanego swoim[...] ideałami natchnąć nie zdołała, i cała oddaj[...] się na usługi partyi. Ta fabuła nie daje sze[...] rokiego pola dla jakiejś akcyi powieściowej, ale stwarza kanwę, na którą autorka rzuciła mnóstwo sylwetek nie znajdujących się wprawdzie w koniecznym z fabułą związku, ale składających się na obraz tego pokolenia młodzieży polskiej, którego przedstawienie było głównym celem autorki. Obraz ten, jakkolwiek z talentem i szczerem uczuciem skreślony, nie posiada jednak wierności portretowej. Dusza pokolenia nie znalazła w nim prawdziwego wyrazu, a poszczególne prądy i kierunki umysłowe na ogół nie zostały należycie ujęte w swej właściwej istocie. Na równi z utworami Żeromskiego, Daniłowskiego, Sieroszewskiego powieści Kulikowskiej umieścić nie można, ale już samo szczere artystyczne dążenie i próba wniknięcia w duszę wypadków i ludzi zapewnia tej książce poczesne miejsce w literaturze współczesnej doby. *h.*

Artur Gruszecki: „Na wulkanie“. Powieść. Kraków, Gebethner i Spółka.

Marny fabrykat, „Colportageroman“ w najgorszym gatunku, bez krzty talentu i znajomości rzeczy. Polowanie na sensacyę tematem wziętym z wypadków rewolucyjnych w Królestwie, o których autor pisze niestworzone brednie, bo wie o nich nawet mniej, niż o nich można wiedzieć z gazet. Ani do literatury, ani nawet do publicystyki książka ta nie należy. *h.*

salę 40 hal. Program 4 hal. Bilety do nabycia w handlu p. W. Fenza, ul. Szewska 1. Następny Koncert ludowy odbędzie się 8 grudnia b. r.

Posiedzenie Rady miasta odbędzie się w poniedziałek 4 b. m. o godz. 5 po południu.

Ze spraw miejskich. Ankieta magistratu złożona z dyrektora magistratu, radców Sawińskiego i Banasia, naczelnika akcyzy i weterynarza miejskich, obradowała dziś nad sprawą utworzenia osobnego wydziału magistratu dla aprowizacyi miasta i spraw targowych.

Sekcya prawnicza Rady miejskiej na posiedzeniu z 30 z. m. obradowała nad wnioskiem magistratu w sprawie nałożenia na fundacye i zapisy, zostające pod zarządem gminy, obowiązku zwracania gminie kosztów za administracyę tych fundacyj.

W sprawie aresztowania w Katowicach donoszą, że przy Sobolewskim znaleziono 3000 koron w banknotach i złocie. Sobolewski podaje, że w Królestwie za bandytyzm skazany był na osiedlenie w oddalonej gubernii carstwa. Dwaj jego spólnicy uciekli w kierunku Sosnowca. Urzędnicy policyi krakowskiej chcieli tam się udać, nie zostali jednak przez granicę przepuszczeni.

Strejk rzeźników żydowskich. Rozporządzenie namiestnictwa wprowadzające w rzeźnikach krakowskich zupełny spoczynek niedzielny, spowodował strejk rzeźników sprzedających mięso koszerne. Przed kilku dniami wysłali oni deputacyę do prezydenta z oświadczeniem, że wobec zamykania przez nich sklepów w sobotę, nie są w stanie zamykać ich i na niedzielę. Prezydent wskazał im na rozporządzenie namiestnictwa, na co rzeźnicy oświadczyli, że w razie zastosowana go do nich, nie będą bili bydła w sobotę w nocy, co ludność żydowską pozbawi mięsa przez niedzielę i poniedziałek. Rzeźnicy koszerni biorą mięso przednie od rzeźników katolickich, którzy dają zarzynać woły przez rzezaków rytualnych. Rzeź ta odbywa się także w sobotę wieczór na 2 dni następne. Rzeźnicy oświadczyli, że nie mogąc w niedzielę sprzedawać mięsa, nie będą go w sobotę brali.

Sanitarne porządki. Wczoraj o 10 rano zmarł nagle na ul. Szpitalnej przed gmachem starostwa 79 letni emerytowany weterynarz wojskowy, Piotr Lederer. Przez 2 godziny uganiali agenci policyjni po lekarzach miejskich, aby uzyskać pozwolenie użycia trupiarni miejskiej dla usunięcia trupa. Ani w biurze sanitarnem magistratu, ani żadnego lekarza miejskiego nie zastano i dopiero — po upływie kilku godzin — prezydent dał pozwolenie na użycie trupiarni.

Rozumie się, że widok trupa na ulicy spowodował zbiegowisko, a ludzie całkiem słusznie narzekali na porządki magistrackie. Jeżeli tak trudno lekarza miejskiego znaleźć, co ma się robić w razie np. wypadku cholery, który natychmiast trzeba zgłosić?

Lekarz kolejowy dr Czerny znowu bryka! Dziś przyszedł do niego syn pewnego funkcyonaryusza kolejowego z zapuchniętą twarzą i prosił o jakiś środek na uśmierzenie bólu. Dr Czerny chciał mu wyrwać ząb, czemu chory ze względu na spuchnięte dziąsła się sprzeciwił. Na to dr Czerny obrzucił go słowami: durniu, idyoto, g...u i wyrzucił go za drzwi.

Czy kolejarze na to płacą lekarza, aby tak z ich dziećmi się obchodził? Czy dyrekcya nie zgodzi się na położenie końca takim zajściom.

— **Z Towarzystwa muzycznego.** W poniedziałek 11 i we wtorek 12 bm. wystąpi z koncertem orkiestra symfoniczna z Wiednia (Niemiecki Tonkünstler-Orchester-Verein), pod wodzą pierwszego swego dyrygenta Oskara Nedbala. Program obejmuje dziela symfoniczne, dotąd w Krakowie niewykonywane: Berlioz: symfonia fantastyczna; Dvorzak; Karnawał; Grieg: Suita liryczna, Charpentier, Impression d'Italie; Liszt: Poemat symfoniczny, Tasso Weiner: Serenada: Nedbal: Suita i Beethoven: Symfonia pastoralna.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Wojna domowa“, komedya w 3 aktach Z. Przybylskiego. (Ceny zniżone do połowy).

O godz. 7 wieczór: „Szkoła“, sztuka w 4 aktach Z. Kaweckiego.

Poniedziałek: „Cyd“, tragedya w 5 aktach P. Corneille'a, przekład St. Wyspiańskiego.

Wtorek: „Opieka wojskowa“, kom. w 2 aktach St. Bogusławskiego.

Środa: „Upiory“, dramat rodzinny w 3 aktach H. Ibsena. (Popularne).

Czwartek: „Szkoła“, sztuka w 3 aktach Z. Kaweckiego.

Piątek teatr zamknięty.

Sobota: „Mściciel“, dramat w 3 aktach Juliusza Hermana. (Nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Moralność pani Dulskiej“, tragifarsa kołtuńska w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej, (Ceny zniżone do połowy). O godz. 7 wieczór: „Mściciel“, dramat w 3 aktach Juliusza Germana.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16. I. p.

W sali wykładowej Uniwersytetu ludowego w poniedziałek od godz. 7½ do 8½ wieczorem, p. dr. Włodzimierz Nowak: „Zasady chemii“.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

Nowiny lwowskie.

Pomnik Bronisława Szwarcego. Wczoraj odbyło się w uroczysty sposób oddanie społeczeństwu pomnika śp. Bronisława Szwarcego. Pomnik stanął na wzgórzu cmentarza łyczakowskiego. W uroczystym akcie wzięła liczny udział młodzież szkolna, akademicka i stowarzyszenia.

Zjazd nauczycieli. Wczoraj rozpoczęły się obrady zapowiedzianego na dwa dni zjazdu wszystkich stowarzyszeń nauczycieli szkół średnich z Przedlitawii, reprezentowanych w związku „Reichsverband der oesterreichischen Mittelschullehrer Vereine“. Przybyli delegaci stowarzyszeń czeskich, niemieckich, polskich i słoweńskich, oraz jeden delegat stowarzyszenia włoskiego. — Przewodniczy obradom radca rządu Bily. Obrady odbywają się w auli uniwersytetu. Rada szkolna krajowa jest na zjeździe licznie reprezentowana.

Z kraju.

O włamaniu w Przemyślu donoszą następujące szczegóły: Włamania dokonano w nocy z środy na czwartek w Banku kredytowym, mieszczącym się przy ul. Jagiellońskiej l. 12 na I piętrze. Włamanie urządzono nader sprytnie, tak, że na pozór nie można było nic poznać, gdyż wchodowe, podwójne drzwi żelazne były nietknięte, nawet tkwiła w nich kłódka, jak się pokazało następnie, nowa, którą złoczyńcy ze sobą przynieśli i w miejsce dawnej, przez siebie rozbitej, włożyli. Dostawszy się tą drogą do lokalu bankowego, odwrócili oni kasę na bok i tylną jej ścianę przebili świdrami, blachę rozcięli nożycami, robiąc otwór na 50 ctm. długi, którędy wydobyli całą znajdującą się w kasie gotówkę 11.555 K 80 h. Leżące obok weksle pozostały nietknięte, ocalały również papiery wartościowe na kwotę 16.000 K, umieszczone w górnej skrytce tajnej, niejako pod stropem wnętrza kasy.

Kradzież spostrzeżono dopiero w chwili, gdy urzędnicy bankowi o godzinie 8½ rano weszli do biura i zobaczyli odwróconą kasę, a na podłodze porozsypywany popiół, którym wypełnione jest miejsce między ścianami kasy. Obok leżały porzucone narzędzia złodziejskie, prawie nowe, kawałek świecy, mydło, „N. fr. Presse“ i „Wiek nowy“.

Przypuszczają, że włamywaczy było co najmniej dwóch, gdyż jeden człowiek bezwarunkowo nie mógł odwrócić ciężkiej kasy. W nocy nikt z domowników hałasu nie słyszał, tylko [illegible] piętrze drowi Rościszewskiemu wydawało się, jakoby dochodził go szmer, pochodzący od trącenia struny fortepianowej. O godz. 5 rano policyant, pełniący w tej okolicy służbę, zauważył dwóch elegancko ubranych mężczyzn, z torebką skórzaną, zdążających w kierunku dworca kolejowego.

Bank był ubezpieczony w wiedeńskiem Towarzystwie asekuracyjnem, które zawiadomione telegraficznie o włamaniu, wysyła do Przemyśla umyślnego urzędnika dla zbadania sprawy. Policya prowadzi energiczne śledztwo. Trudno jednakowoż będzie odkryć sprawców; powszechnie przypuszczają, że należą oni do międzynarodowej szajki włamywaczy.

W dobrach namiestnika hr. Potockiego w Krzeszowicach, najlepiej jest urządzona administracya leśna, to też prawie że największy dochód jest z lasowości. Ale za to służba leśna jest wyzyskiwana tak pod względem pracy jak też i pod względem płacy. Służba leśna, prócz oficyalistów, o których nie mamy zamiaru mówić, składa się ze strażników leśnych i pomocników. Do ich czynności należy: wyróbka drzewa, trzebienie, wydawanie sprzedanych płodów leśnych, najem ludzi do wyróbki i kultur, najem furmanów, urządzanie szkółek, sadzenie, siew, ochrona lasu przed szkodnikami w dzień i w nocy, inspekcya pożarna w czasie posuchy i tysiące innych czynności. W dodatku służba nie jest uregulowana, tak że każdy z tych osobników jest w służbie w dzień i w nocy, zaś odpoczywać lub spać nie powinien nigdy. To są obowiązki, a jakie prawa? Żadne. Wydalenie zawisło od kaprysu bezpośredniego przełożonego, t. j. leśniczego; zabezpieczenia na starość nie ma; jednem słowem nic, coby gwarantowało spokojne jutro. Płaca zaś za tę mozolną służbę wynosi u strażników od 40 do 60 K miesięcznie, u leśnych od 25 do 30 K miesięcznie, pomocnicy zaś od 60 do 80 h dziennie. Do tego jest u strażników i leśnych szumnie zwany etat, który daje strażnikowi 4 morgi gruntu pod zasiew i 2 morgi na paszę, troszkę opału i kiepskie mieszkanie.

Jako grunt daje się zwykle nieużytki leśne, na których przy największym wkładzie pieniężnym i pracy nie można nic zyskać. To też ta straż leśna to prawdziwi niewolnicy. Jakżeż przy dzisiejszej drożyźnie może człowiek z takich ochłapów z familią wyżyć? I jeszcze do tego tych niewolników umundurowali i za te mundury strącają z pensyi pokaźną sumkę, tak, że taki biedak po strąceniu mu kar i munduru nie dostaje prawie nic.

Niewolnicy ci wnieśli prośbę w tym roku o polepszenie swej doli, ale im odmówiono. Możeby pan namiestnik zechciał pomyśleć nad położeniem tych swoich niewolników i przyjść im z pomocą w ten sposób, żeby płace poprawić i wydać jakiś regulamin służbowy, któryby także jakieś prawa tym ludziom prócz obowiązków gwarantował. Należałoby też przestać strącać biedakom za liberyę, w którą ich bez ich woli ubrano.

Z zaboru rosyjskiego.

Aresztowania w Warszawie. Agenci wydziału „ochrany“ podobno aresztowali jednego z zabójców prowokatorów Dyrczy i Jankowskiego, zastrzelonych w restauracyi na placu Wareckim.

Nadto aresztowano 15 ludzi pod zarzutem należenia do frakcyi rewolucyjnej P. P. S. oraz dwie kobiety, pod zarzutem należenia do wojenno-rewolucyjnej organizacyi, które podobno w swojem mieszkaniu utrzymywała przytułek dla przyjeżdżających do Warszawy członków P. P. S.

W ogrodzie Krasińskich aresztowano 52 czapników, pod zarzutem należenia do „Bundu“; chcieli oni podobno urządzić w ogrodzie zebranie.

Ujęcie bandyty. W czwartek o godzinie 2 po południu przed domem nr. 7 na ul. Zawadzkiej w Łodzi, przechodzący agenci policyi tajnej zauważyli dawno poszukiwanego bandytę. Agenci zbliżyli się do bandyty i chcieli go zatrzymać, ten jednak rzucił się do ucieczki w stronę ulicy Piotrkowskiej i Nowego Rynku. Agenci popędzili za uciekającym, strzelając z rewolwerów. Huk strzałów, oraz krzyki goniących zwróciły uwagę policyantów posterunkowych i przy ich pomocy schwytano uciekającego.

Aresztowany — jak donosi „Kuryer warszawski“ — należał niedyś do frakcyi rewolucyjnej P. P. S., był agitatorem objezdnym i używał pseudonimu partyjnego „Jerzy“. Ile na tem prawdy, nie zdołaliśmy jeszcze sprawdzić. Pochodzi on ze sfery robotniczej. Od kilku miesięcy „Jerzy“ wstąpił do szeregu miejscowych bandytów i w krótkim czasie stał się jednym z ich przywódców. On to podobno brał udział w zabójstwie milionera-młynarza ś. p. Adamka, a potem wyłudził od wdowy po nim [illegible] również listów z pogróżkami, jakie otrzymywali miejscowi kupcy i przemysłowcy.

Anarchiści-teroryści. W zeszłym tygodniu kilkakrotnie donosił „Gon. częstoch.“ o listach z pogróżkami, doręczonych przez pocztę kilkunastu obywatelom w Sosnowcu, w których jacyś nieznani autorzy żądali pod karą śmierci złożenia do kasy partyi anarchistyczno-terorystycznej po kilkaset do tysiąca rubli od osoby. Biuro, w którem listy fabrykowano, znajdowało się w jednym z domów przy ul. Fabrycznej. Policya, dowiedziawszy się z gazet o istnieniu takiego biura, zabrała się energicznie do wykrycia gniazda anarchistycznego i wszystkich anonimowych autorów śmiercionośnych wyłapała.

Ze świata.

Z tajemnic klasztoru żeńskiego. Przed sądem w Gracu odbyła się rozprawa cywilna zakonnicy Bonawentury przeciw klasztorowi Elżbietanek o wypłacanie renty dożywotniej po 80 K miesięcznie. Skarżąca wstąpiła w r. 1887 do klasztoru, a w r. 1900 złożyła śluby. Wkrótce wskutek upadku nabawiła się ciężkiej choroby, której wcale nie leczono, przez co stała się niezdolną do pracy.

W klasztorze zarzucano jej, że symuluje chorobę i karano ją w okrutny sposób, np. okręcano jej powróz koło szyi, aby tak stała przez czas dłuższy, lub też kazano jej w pozycyi klęczącej podnosić z ziemi pokarmy i spożywać je, a nawet kazano jej całować stopy innych sióstr klasztornych. Dręczona w ten sposób, zdołała pewnego razu wyrzucić przez okno na ulicę list adresowany do swej matki. List rzeczywiście doszedł do celu i matka zrobiła doniesienie, które spowodowało śledztwo. Wskutek tego wydalono ową siostrę z klasztoru, jednakże przedtem domagano się od niej podpisania deklaracyi, iż odwołuje wszystkie swoje oskarżenia, czego na razie odmówiła.

Wreszcie wydalający donosi, że papież Leon X[illegible] dał biskupowi pełnomocnictwo wydalenia owej siostry choćby nawet przemocą z klasztoru, jednakże ma ona obowiązek dochowywania nadal ślubów. Gdy już opuszczała klasztor, konwent starał się z nią pogodzić i ofiarowywał jej 1500 K pod warunkiem, że zrzeknie się wszelkich dalszych pretensyj. Skarżąca nie przyjęła tej propozycyi.

Na rozprawie zastępca prawny skarżącej przedstawił, że skarżąca nabawiła się choroby w klasztorze, a że nadal należy do zakonu, więc zakon ma obowiązek dać jej dożywotnie zaopatrzenie; apelował wreszcie do sędziego, aby nie postępował tak, jak tego chciał minister Piętak, że u wrót klasztoru ustaje wszelka władza cywilna, gdyż władzy świeckiej nie wolno zatrzymywać się u wrót klasztoru.

Sąd zasądził klasztor na płacenie skarżącej renty miesięcznej w wysokości 60 K.

Proboszcz złodziejem kościelnym. 79-letni proboszcz Blanc z Commeny (Francya) stanie w tych dniach przed sądem oskarżony o kradzież. W zeszłym roku sprzedał należący do kościoła posążek Maryi za 500 franków, a dla zamaskowania kradzieży postawił kopię z gipsu. Blanc przyznał się do czynu.

Szpicel rosyjski oszustem małżeńskim. Przed sądem w Bernie szwajcarskiem stawał 26-letni Borys Sapożnikow oskarżony o to, że od kilku kobiet wyłudził pieniądze, obiecując się z niemi ożenić. Sapożnikow przyznał, że posyłał rządowi rosyjskiemu sprawozdanie o życiu studentów rosyjskich w Bernie i Zurychu. Zasądzono go na 1½ roku więzienia, a po odbyciu kary odstawiony zostanie do Zurychu, gdzie też popełnił szereg oszustw.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie od[illegible])

Z literatury i sztuki.

Z teatru. (*m*) Wionął ze sceny staroświecki lawandowy zapach; nie towarzyszyła mu wszakże antykwarniana nuda. Bogusławski-*junior* miał sposobność, sam służąc w wojsku, poznać typy żołnierskie, które w „Ochronie wojskowej“ z humorem kreśli. Bliski kontakt z teatrem ułatwił mu wtajemniczenie się w arkana techniki scenicznej.

Więc, choć w konstelacyi komedyopisarskiej mierzyć się, np., z Fredrą nie może — dowiódł, że nie wygasł przecie zupełnie. Na ożywienie jego komedyi wpłynęły zwłaszcza koncepty, sypane, jak z rękawa, nieco rubaszne, żołnierskie, lecz tem samem — z tłem zgodne.

Reszty dokonała dobra gra wykonawców z p. Zelwerowiczem na czele.

Przegląd społeczny.

Walne zgromadzenie grupy miejscowej murarzy w Krakowie, należącej do Centralnego Związku austryackiego murarzy odbyło się w Krakowie 27 b. m. Zagaił zgromadzenie tow. Łyszczarz, przewodniczył tow. Tetenka Karol, reprezentant centralnego Związku austryackiego murarzy. Tow. Tetenka omówił znaczenie organizacyi centralnej, zapomocą której łatwiej można prowadzić walkę z wyzyskiem i zachłannością pracodawców. Następnie przystąpiono do wyboru Zarządu grupy, do którego zostali wybrani: Łyszczarz Franciszek, przewodniczący, Żyłowicz Józef, sekretarz, Nożyński Wincenty, zastępcą przewodniczącego i reszta członków zarządu. Przemawiali jeszcze tow. Żuławski i Łapiński, a po wyczerpanem porządku dziennym zgromadzenie zamknięto.

W poniedziałek 28 z. m. odbyło się Walne zgromadzenie grupy murarzy w P o d g ó r z u, należącej do austryackiego Związku murarzy. Przy wyborze Zarządu grupy zostali wybrani: Kaim Wincenty, przewodniczący, Opustil Jan, sekretarz, Wenzel, kasyer i reszta zarządu.

TELEGRAMY

z dnia 2 listopada.

Wiedeń. Przy ciągnieniu losów państwowych z r. 1860 główna wygrana w kwocie 600.000 K padła na seryę 19.381 nr. 7; druga wygrana (100.000 K) na seryę 5205 nr. 5; trzecia (50.000 K) na seryę 10.618 nr. 8; dwie czwarte (20.000 K) na seryę 1219 nr. 15 i 17.

Rekonstrukcya gabinetu.

Praga. (Tel. wł.). W czeskich dobrze poinformowanych kołach utrzymują, że nominacya przywódcy czeskich agraryuszów posła P r a s z k a ministrem rolnictwa jest zapewnione.

Bar. B e c k pojutrze pojawi się u cesarza na audyencyi dla złożenia sprawozdania z sytuacyi politycznej i zaproponowania zmian w gabinecie.

Tekę ministra handlu po Forzcie obejmie obecny minister rolnictwa hr. A u e r s p e r g.

Minister dr P a c a k pozostaje na swem stanowisku.

W każdym razie przesilenie w ciągu przyszłego tygodnia będzie załatwione.

Wspomnienie ruchu winnicowego.

Paryż. W Narbonne wczoraj Rada miasta na czele 10-tysiącznego pochodu udała się na cmentarz. Na grobie ofiar rozruchów z czerwca b. r. urządzono wielką demonstracyę. Uwięziony w czasie tych rozruchów Ferroul i sekretarz giełdy robotniczej wygłosili ostre mowy. Spokój nie został zakłócony.

Wybory do Dumy.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Do południa znanych było dzisiaj 395 rezultatów. Z tego 189 z prawicy i monarchistów, 113 październikowców i umiarkowanych, 4 członków stronnictwa pokojowego odrodzenia 33 kadetów, 14 polskich narodowców, 6 Mahometan, **10 socyalnych demokratów, 24** z l e w i c y i 2 dzikich. Wybranych ma być jeszcze 47 posłów.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 2 listopada. Pszenica na kwiecień 12·64 do 12·65. Żyto na kwiecień 11·83 do 11·84. Owies na kwiecień 8·53 do 8·54, Kukurudza na maj 7·20 do 7·21. Rzepak na sierpień 17.10 do 17.20. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie silne. Pogoda: niestała.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Przeważnie pochmurno, mierne wiatry, chłodno, pogoda równomiernie się utrzymująca.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **„Ognisko“ drukarzy w Krakowie** (Rynek 12) urządza w niedzielę 3 bm, o godz. 7½ wieczorem p r z e d s t a w i e n i e a m a t o r s k i e: „Pacyent Nr. 1“, humoreska w 1 akcie. Następnie t a ń c e. Wstęp 60 hal.

* **Wiedeń.** Lokal stow, „Spójnia“ w Wiedniu mieści się VIII, Langegassse 9, 2, suteryna.

* **Krajowy sekretaryat Związku metalowców,** oraz redakcya i administracya „Metalowca“ mieszczą się obecnie przy ul. Bonnerowskiej 6 w Krakowie.

* **Towarzystwo Polaków pracujących w Monachium** znajduje się na Müllerstrasse pod nr 55 „Gasthaus zur Sendlingerthorquelle“. Zebrania odbywają się co niedzielę o godzinie 8-ej wieczorem.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).